

Misja, do której Bóg powołuje dziś Ruch Światło-Życie.

Współczesne odczytanie misji, do której Bóg powołał Ruch Światło-Życie stanowi główny cel mojego referatu, który ma być, jak zwykle się mówi, referatem programowym dla naszego Ruchu w najbliższym roku formacyjnym. Próbując odpowiedzieć na tak sformułowany temat chciałbym najpierw stwierdzić, że dla mnie hasło roku „Powołani do misji” oznacza najpierw ostrzeżenie, że Ruch nie może się skupiać sam na sobie. Bo ciągle zagraża nam taka sytuacja, o której ktoś w żartobliwy sposób powiedział, że dla nas są najważniejsze cztery rzeczy: A: formacja, B: formacja, C: formacja i w końcu: D – formacja. Czyli, już mówiąc na poważnie, tak się skupimy na własnym rozwoju i doskonaleniu, że zapomnimy o misji Kościoła, o jakiej wczoraj mówił nam ksiądz biskup, a którego przecież część tworzymy. Natomiast nieustanne formowanie siebie oraz odnawianie struktur Ruchu, zawsze potrzebne – bo przecież Kościół jest od początku swego istnienia „semper reformanda” – dokonuje się niejako w drodze, przy okazji, a często właśnie poprzez pełnioną misję, analogicznie do tego, co wyraził soborowy Dekret o posłudze i życiu prezbiterów, którzy mają nie tyle szukać doskonałości dla niej samej i w oderwaniu od swoich zadań apostołskich, ale nade wszystko uświęcać się poprzez pełnioną posługę.

Po tej uwadze wstępnej powróćmy do zasadniczego pytania: Jaka jest dzisiaj nasza misja, na czym ma ona polegać? Odpowiedź o główny cel misji i zadania stojące przed Ruchem wydaje się nam znana, bo przecież one się nie zmieniły: Ruch Światło-Życie został powołany do odnowy Kościoła według wizji nakreślonej przez Sobór Watykański Drugi. Natomiast podstawowym narzędziem, które służy temu zadaniu, jest prowadzenie poszczególnych osób, jak też całych rodzin, do chrześcijańskiej dojrzałości poprzez formowanie ich we wspólnotach uczniów Chrystusa oraz podejmowanie różnych dzieł ewangelizacji. I mam nadzieję, że to zadanie ciągle – lepiej lub gorzej – wypełniamy, bo inaczej trudno byłoby nas nazywać Ruchem odnowy Kościoła.

Jesteśmy powołani do misji. Co więcej, mamy udział wraz całym Kościołem w misji Chrystusa, bo jesteśmy z Nim współnamaszczeni, jak On został namaszczone Duchem Świętym w czasie chrztu w Jordanie. Bardzo ważna w tym roku będzie dla nas medytacja nad symboliką kaplicy Chrystusa Sługi, która tę prawdę wyraża. Chodzi o to, abyśmy na nowo odkryli ten aspekt nauczania ks. Blachnickiego. Czy my tu zebrani – choćby tylko po wczorajszym dniu – już go wystarczająco rozumiemy, czy jedynie zatrzymujemy się nad przedstawieniem graficznym witraża z kaplicy, do którego się przyzwyczailiśmy, i które jak podświadomie czujemy, w jakiś sposób wyraża naszą tożsamość? Niektórzy z obecnych na tej sali pamiętają, lub o tym czytali, że jedną z nazw rozważanych w 1976 roku dla naszego ruchu – obok Światło-Życie – była nazwa: Ruch Chrystusa

Sługi. Czyli była to dla naszego Założyciela idea bardzo ważna, wręcz kluczowa, skoro chciał cały Ruch tak nazwać. Ale zapytajmy: dlaczego? Jakie wnioski praktyczne, jakie konsekwencje dla działania Ruchu wyływają z tej intuicji Założyciela?

Żeby to zrozumieć, trzeba przede wszystkim znać kontekst teologiczny, który towarzyszył tej idei i z którą ksiądz Blachnicki postanowił powiązać wystrój architektoniczny kaplicy na Kopiej Górze, w centrum tworzonego przez siebie dzieła, a także którą wyraził poprzez nazwanie tworzącej się kapłańskiej wspólnoty Unią Kapłanów Chrystusa Sługi. Otóż powodem zainteresowania akurat tym konkretnym tytułem Chrystusa, jako Sługi – jak sam o tym mówił nasz Założyciel – była dla niego inspiracja myślą niemieckiego teologa Heriberta Mühlena, który w swoich publikacjach odnoszących się do nauczania Soboru Watykańskiego Drugiego określał Kościół nie tyle – jak często przedstawiano w tradycyjnym nauczaniu – jako przedłużenie tajemnicy Wcielenia, ale zgodnie z ideą pojawiającą się na tym soborze, jak gdyby jako przedłużenie tajemnicy namaszczenia Chrystusa Duchem Świętym.

Konsekwencją przyjęcia takiego obrazu Kościoła: jako wspólnoty namaszczonej przez Ducha Świętego na wzór Chrystusa, jest odkrycie wielkiego posłannictwa wszystkich ochrzczonych, a więc nie tylko pasterzy, ale przede wszystkim misji apostolskiej podejmowanej przez ludzi świeckich, którzy są również namaszczeni przez Ducha Świętego do wypełniania dzieła ewangelizacji i uświęcania świata. Dlatego też nie mogą oni pozostawać dłużej w postawie biernych „owieczek”, wyczekując jedynie na wskazówki płynące od swoich pasterzy. Byłoby to bowiem wielkimubożeniem ich powołania. Dlatego też już w pierwszym wieku – jak zaświadcza o tym księga Dziejów Apostolskich – wszyscy wierzący zostali nazwani „christiano”, czyli Chrystusowymi, a więc namaszczeni jak Jezus, w czasie chrztu w Jordanie.

Oczywiście trzeba od razu dopowiedzieć, że taki sposób patrzenia na Kościół, nie został jeszcze powszechnie przyjęty, a przede wszystkim nie wyciągnięto z takiej wizji Kościoła praktycznych wniosków, które mogłyby zmienić całe podejście do duszpasterstwa.

Idea, że Kościół jest niejako przedłużeniem tajemnicy namaszczenia Chrystusa Duchem Świętym – wyrażona w znanym nam wizerunku z kaplicy Chrystusa Sługi w Krościenku – prowadzi nas bowiem do zasadniczego pytania o wierność w wypełnianiu Chrystusowej misji ewangelizacji i uświęcania świata. Ks. Blachnicki w jednej z konferencji wygłoszonych w 1980 roku dla kapłanów mówił tak:

Z natury swej cały Kościół jest misyjny. To jest zupełnie inna wizja Kościoła niż ta tradycyjna, gdzie Kościół to są pasterze, strzegący owiec. Owce są zaś w pozycji biernej, receptywnej, mają tylko przyjmować zbawienie za pośrednictwem

pasterzy. W nowej wizji taki podział jest niemożliwy. Wszyscy w Kościele są namaszczeni Duchem Świętym. Wszyscy mają uczestnictwo w namaszczeniu Chrystusa Jezusa i wszyscy są powołani, żeby głosić Ewangelię, żeby kontynuować misję Chrystusa zbawiania świata.

I dalej: Przyjęcie tej wizji Kościoła to jest prawdziwa rewolucja. Oczywiście potrzebny jest proces przebudowy świadomości, formacji, zanim ta wizja Kościoła wejdzie do świadomości ogółu wierzących. Najpierw musi ona wejść do świadomości kapłanów, potem pewnych grup elitarnych i powoli musi się przemieniać świadomość całego Kościoła. To jest teologiczny punkt wyjścia do całej odnowy. (...) To jest zupełne odejście od dawnego modelu Kościoła: „pasterz – owczarnia”. Ten obraz ma oczywiście zastosowanie, ale tylko w pewnym zakresie. Nie może cała rzeczywistość Kościoła być ujmowana w tym schemacie, a niestety do tego doszło. To, co dzisiaj widzimy w naszych parafiach: bierność, obojętność mas ludzi należących do Kościoła nominalnie i aktywność wyłącznie kapłanów, pojmowana też w ten sposób, że tylko przekazuje się mocą Chrystusa łaski zbawienia – to jest konsekwencja dawnej wizji Kościoła, która bardzo na nim zaciężyła. To jest źródło kryzysu, który starał się przezwyciężyć Sobór.

Tak mówił ks. Blachnicki przed ponad czterdziestu laty. Sami możemy ocenić, w jakiej mierze jego słowa opisują również stan dzisiejszego Kościoła.

I jeszcze jeden fragment z tej samej konferencji dla kapłanów: Tu musi się dokonać wielka przemiana – to jest właśnie nasze powołanie. Najpierw musimy odnaleźć swoją kapłańską egzystencję i powołanie w wizji Chrystusa Sługi, którą ukazuje nam początek Ewangelii św. Łukasza, a potem w tym duchu kształtować świadomość wiernych. Trzeba kształtować świadomość, że my wszyscy jesteśmy Kościołem, bo jesteśmy namaszczeni Duchem Świętym, i wszyscy jesteśmy posłani, i wszyscy musimy być zaangażowani w dzieło ewangelizacji, bo to należy do istoty powołania chrześcijańskiego. To nie jest jakiś dodatek, gdyż samo powołanie chrześcijańskie utożsamia się z namaszczeniem Duchem Świętym, a namaszczenie to przeznaczenie i uzdolnienie do misji, do ewangelizacji. W ten sposób Kościół jest stale narzędziem ewangelizowania całej ludzkości, całego świata.

Nie trudno zauważyć, że w podobny sposób dziś mówi o Kościele papież Franciszek, wzywając wszystkich ochrzczonych do nieustannej ewangelizacji, dla której nie potrzeba dogłębnej znajomości teologii; następnie zachęcając wszystkich wierzących do bycia „świętym z sąsiedztwa”; a prezbiterów do nawrócenia duszpasterskiego rozumianego jako przemiana stylu ich życia, do porzucenia mentalności opisywanej słowami: „żeby było tak, jak dotychczas”; do porzucenia postawy klerykalizmu, polegającej na przejmowaniu przez prezbiterów kompetencji ludzi świeckich, co szczególnie zagraża polskiemu Kościołowi; wreszcie do wychodzenia na peryferie dzisiejszego świata, a więc do

ludzi ubogich, ale także do współczesnych celników i grzeszników, wśród których można było często spotkać Jezusa. To wszystko powinno nam przypominać program misji Chrystusa sformułowany przez Niego w synagodze w Nazarecie, kiedy mówił, że jest posłany do ubogich, więźniów, niewidomych i uciśnionych, żeby ogłaszać im rok łaski od Pana, czyli radosną nowinę Ewangelii. To właśnie są peryferie, o których tak często przypomina papież Franciszek i z którymi musimy łączyć obszary działania Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, co oczywiście wymaga od nas poszerzenia horyzontów myślenia na temat tego, czym dziś Krucjata głównie powinna się zajmować. Postawmy zatem pytanie, jakich ludzi w naszych czasach identyfikujemy pod nazwami: „ubogich, więźniów, niewidomych i uciśnionych”? Kogo nazwiemy współczesnymi „celnikami i grzesznikami”? A następnie, do jakich środowisk Jezus, namaszczony przez Ducha Świętego, dzisiaj nas posyła abyśmy im głosili „dobrą nowinę, wolność i przejrzenie oraz obwieszczali rok łaski od Pana”?

Coraz wyraźniej uświadamianym sobie przez nas wymiarem misji naszego Ruchu jest misja wobec świata. Przecież charyzmat Ruchu Światło-Życie został dany przez Boga nie tylko dla Polski, ale dla Kościoła Powszechnego, bo bazuje na nauce Vaticanum II, która jest przeznaczona dla całego Kościoła. Nasza misja wobec świata nie tylko oznacza podkreślanie wymiaru międzynarodowego Ruchu, ale przede wszystkim – co jest znacznie trudniejsze – wymusza przestawienie naszej mentalności, zmianę naszego myślenia. Mamy zacząć coraz częściej myśleć, że już niedługo przyszłość Ruchu może być kształtowana przez wydarzenia, które w znacznej mierze nie będą się rozgrywać w Polsce, bo podobnie jak punkt ciężkości chrześcijaństwa tak główny rozwój naszego Ruchu przesunie się z europejskiego kręgu kulturowego na cały świat. Może także w naszych czasach powtórzy się sytuacja opisana w Dziejach Apostolskich, że Duch Święty aby nakłonić, a wręcz wymusić na wierzących w Chrystusa ewangelizację całego świata, posłużył się prześladowaniami, które zmusiły ich do wyjścia poza bezpieczne i znane im nawyki skupione na żydowskich zwyczajach religijnych i pobożności związanej ze świątynią jerozolimską. Może również nas czeka wezwanie do wyruszenia w odległe przestrzenie dzisiejszego świata.

Czy jesteśmy gotowi zanieść charyzmat naszego Ruchu – a lepiej powiedzieć: Czy jesteśmy gotowi zanieść charyzmat odnowy soborowej Kościoła przetłumaczony przez ks. Blachnickiego na sposób działania ruchu – do innych krajów, do innych kręgów kultury? Pewnie starszym osobom trudno będzie przyjąć to, co kiedyś wyraził nieżyjący już ksiądz arcybiskup Henryk Hoser, który po powrocie z wieloletniej pracy misyjnej w Afryce zapytany o to, gdzie jest jego Ojczyzna, odpowiedział mniej więcej w taki sposób: Moją Ojczyzną jest Kościół, a w sensie geograficznym jest to kraj, do którego Kościół mnie posyła. Wspaniała

odpowieź, godna prawdziwego ucznia Chrystusa, który gotów jest podejmować Jego misję choćby i na krańcach świata, podporządkowując jej całe swoje życie.

Dla dzisiejszych młodych ludzi, którzy odkrywają charyzmat Światło-Życie i z nim się utożsamiają, taka wizja może nie być wcale abstrakcyjna, a nawet całkiem naturalna. Nie ma wątpliwości, że gdy pytamy o to, jaka jest misja naszego Ruchu, to również w takich kategoriach musimy zacząć o niej myśleć. Mówił o tym w ubiegłym roku, w trakcie jubileuszu 50-lecia Aktu Konstytutywnego w Krościenku nad Dunajcem, obecny wśród nas ojciec Bartek Parys, któremu z tego miejsca chcę teraz podziękować za jego cenną inspirację, którą wówczas nam zostawił.

W ostatnich latach coraz bardziej rysuje się przed nami misja obrony wartości ogólnoludzkich poprzez przypomnienie oraz dochowanie wierności prawdzie o Bogu Stwórcy i o Jego dziełach, czyli o człowieku i o świecie. Głoszenie pełnej prawdy o osobie ludzkiej, o jej naturze, o właściwych relacjach ze światem przyrody, prawdy o zagrożeniach i zniewoleniach, a więc przypomnienie chrześcijańskiej antropologii, jest rozszerzeniem zadań Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, bo abstynencja od alkoholu to zbyt mało by dziś ocalić współczesnego człowieka, któremu zagraża tyle nowych, nieznanych wcześniej niewoli, nałogów, i błędnych ideologii. Abstynencja od alkoholu, ciągle mająca walor potrzebnego świadectwa a jednocześnie papierka lakmusowego weryfikującego nasze najgłębsze intencje, jest jednak tylko punktem wyjścia w służbie podjętej wobec społeczeństwa, w którym żyjemy. „Nowa kultura” według sformułowania IX Drogowskazu nowego człowieka oznacza znacznie więcej, bo promocję wartości osoby i wspólnoty w różnych obszarach życia. Ma ona być – według znanego nam określenia Jana Pawła II – znakiem sprzeciwu wobec *wszystkiego co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu*. Zatem „nowa kultura” krzewiona przez Krucjatę Wyzwolenia Człowieka musi się przejawiać zarówno w ostrzeganiu wszystkich ludzi przed szaleństwami współczesnych ideologii, podważającymi choćby prawdę o człowieku stworzonym jako mężczyzna lub kobieta, jak też powinna uwrażliwiać na różne manipulacje, których celem jest akceptacja rozpowszechnianych dzisiaj poglądów, jakie czasem wręcz urągają zasadom rozumu.

Ale z drugiej strony „nowa kultura” musi się też wyrażać w nieustannym tworzeniu licznych środowisk wszechstronnego rozwoju poszczególnych osób, czyli w budowaniu wspólnot chrześcijańskich: dzieci, młodzieży oraz całych rodzin, opartych na zasadach Ewangelii. I to jest ten pozytywny element zawierający się w definicji nowej kultury, wyrażający się w promowaniu alternatywnego stylu życia, czyli swoistego ekosystemu, w którym może wzrastać uczeń Chrystusa.

Pan wzywa nas do misji propagowania „nowej kultury”, której fundamentem są słowa Chrystusa mówiące o tym, że prawda wyzwala człowieka. Prawda, którą dziś się często relatywizuje, podważa, twierdząc że nie ma jednej obiektywnej prawdy, są tylko opinie poszczególnych ludzi. A nawet uważa się, że broniąc prawdy i domagając się poszanowania jej w życiu społecznym, stajemy się ludźmi totalitarnymi, że nie ma w nas postawy tolerancji wobec drugiego człowieka.

To jest oczywiście jeden z przejawów współczesnej ideologii, której w imię wierności Chrystusowi musimy się przeciwstawiać. Gdy bowiem zgodzimy się, że każdy człowiek może zostać przy swojej własnej opinii, że nie ma żadnych obiektywnych kryteriów pozwalających odróżnić prawdę od fałszu, to czy w ogóle zostaną jeszcze jakiegokolwiek kryteria, które pozwolą współczesnemu człowiekowi na odróżnienie dobra od zła? A w konsekwencji trzeba będzie po prostu przyznać, że każde zachowanie, każdy sposób życia jest jednakowo właściwy, byleby tylko przynosił zadowolenie.

I tu dochodzimy do sytuacji, w której można mówić o narodzinach i o rozpowszechnianiu się nowej religii, charakterystycznej dla epoki postmodernizmu, zwanej przez niektórych moralistycznym deizmem terapeutycznym. Jej głównymi wyznacznikami są subiektywnie odczuwane szczęście, dobre samopoczucie oraz powszechna tolerancja. Coraz częściej przychodzi nam dziś mierzyć się z takimi właśnie postawami w naszym, niby katolickim społeczeństwie.

W takim kontekście warto przytoczyć słowa ks. Blachnickiego o wyzwoleniu przez prawdę, jako podstawowej służbie ludzi naszego Ruchu, żeby położyć właściwy fundament pod dzieło wyzwolenia, które mamy podjąć:

Nasze życie musi stać w służbie prawdy. To jest podstawowa diakonia, która musi się dokonać, musi zaistnieć najpierw w naszym wnętrzu jako wierność wobec prawdy, gotowość przyjęcia jej wymagań – gotowość podporządkowania siebie prawdzie. Największa tragedia człowieka polega na nieporozumieniu, że służba wobec prawdy go krępuje, że jest jakąś niewolą. (...) Właśnie wtedy człowiek służy prawdzie, wtedy jest wolny. (...) W znaku „Fos-Zoe” kryje się cały ideał formacyjny naszego Ruchu. Zrozumienie tej rzeczywistości, zrozumienie tej kluczowej formuły wyzwolenia człowieka jest sercem naszego charyzmatu, naszego powołania. Jeżeli podejmujemy to wezwanie, najpierw w sobie, następnie w naszych wspólnotach, potem wśród innych ludzi – to tym samym podejmujemy prawdziwą diakonię wyzwolenia. Jeżeli nie będziemy wyzwalać ludzi z zakłamania, z tego wewnętrznego buntu wobec prawdy, to wszystko będzie tylko powierzchownym wyzwoleniem. I dalej wracamy do słów księdza Blachnickiego:

Nic tak bardzo nie jest potrzebne naszej Ojczyźnie i światu jak obecność ludzi, którzy w ten sposób zrozumieli i zrealizowali swoją wolność. Tylko ludzie w ten sposób wyzwoleni, mogą przynieść innym wolność. Tylko ludzie, którzy mieli odwagę wyznać prawdę i według niej postępować, mogą wyzwalać innych. Tylko wtedy spełni się obietnica Pana: Prawda was wyzwoli. – tak mówił w 1981 roku nasz Założyciel w czasie VI Kongregacji Odpowiedzialnych w ramach katechezy zatytułowanej „Integralna koncepcja diakonii jedności”.

Promowanie tak rozumianej „nowej kultury”, opartej na fundamencie prawdy, wydaje się niezwykle istotne we współczesnym kontekście kulturowym Europy, ponieważ dotyczy obszaru wolności i życia każdego człowieka. A przecież widzimy, jak człowiek znów na naszych oczach staje się niewolnikiem zagrażających mu ideologii. Bez uznania i głoszenia prawdy o człowieku, prawdy zgodnej z zapisem zawartym na kartach Biblii, a także prawdy którą podpowiada nam rozum i sumienie, stajemy się coraz bardziej podatni na groźne manipulacje, które przy pomocy zaawansowanych technologicznie komunikatorów i technik medialnych, próbują zmieniać nasze myślenie, a zwłaszcza zmieniać postrzeganie świata przez młode pokolenia.

Przy okazji planowania różnych działań z zakresu „nowej kultury” ważne jest również abyśmy sobie uświadomili, że polskie społeczeństwo w znacznej mierze niestety zaakceptowało konsumpcjonistyczny model życia, który ks. Blachnicki z proroczą intuicją opisywał w pamiętnikach sporządzonych pod wpływem swoich podróży po krajach Zachodu w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku. To właśnie tam, czyli w dominującej postawie konsumpcyjnej, mają swoje źródła różne obserwowane przez nas niepokojące zjawiska społeczne, takie jak: kryzys rodziny, spadek ilości powołań, zarówno do kapłaństwa, do życia konsekrowanego, ale także do małżeństwa oraz odchodzenie młodych ludzi od wiary swoich rodziców. Co więcej, nasz Założyciel jednoznacznie identyfikował podstawową przyczynę występowania tych zjawisk. Postępujmy:

Nasze odejście od jedności z Ojcem jest początkiem wszelkiego zła, wszelkiej niewoli, jest rozpoczęciem życia dla siebie, życia, którego zasadą staje się konsumpcja, czyli branie dla siebie, używanie. To odejście łączy się z kłamstwem, z uwierzeniem w to, co jest nieprawdziwe: że możemy się obejść bez Boga, że możemy sami się urządzić i znaleźć zadowolenie i szczęście (To znów tekst z katechezy: Integralna koncepcja diakonii jedności.)

Odejście od jedności z Bogiem, przekonanie, że możemy obejść się bez Boga, że możemy sami się urządzić i znaleźć zadowolenie i szczęście – to są według ks. Blachnickiego główne przyczyny rozpowszechnionej dziś postawy konsumpcyjnej naszego społeczeństwa. Czyli mówiąc innymi słowy: niewiara i odrzucenie Boga. Może w wielu przypadkach nie są one jeszcze dość wyraźnie

artykułowane, czy wręcz nie są w pełni uświadomione, ale wyraża je ogólne nastawienie, że bez Boga człowiek potrafi sam sobie poradzić w życiu.

Zatrzymajmy się na chwilę w naszych rozważaniach w tym miejscu. Oto bowiem analizując rozpowszechnione wokół nas zjawisko konsumpcyjnego stylu życia doszliśmy, podążając za myślą księdza Blachnickiego, do postulatu pilnej potrzeby ponownego podjęcia dzieła ewangelizacji naszego społeczeństwa, które próbuje ułożyć sobie życie bez Boga. To oczywiście dość radykalny i daleko idący wniosek. Osobiście nie mam jednak złudzeń: bez ponownej ewangelizacji i idącej za nią przemiany życia poszczególnych ludzi, postawa konsumpcjonizmu pozostanie w naszym społeczeństwie dominująca, bo jej najgłębszym źródłem jest przekonanie, że bez Boga można znaleźć szczęście oraz ułożyć sobie wygodnie życie. Ale uwaga, dopowiedzmy od razu: nie chodzi tu o pierwszą ewangelizację, czyli o głoszenie prawd wiary ludziom, którzy o nich jeszcze nigdy nie słyszeli. Chodzi raczej o ewangelizację ochrzczonych, a nawet częściowo praktykujących, albo jak niektórzy mówią: o ewangelizację ludzi którzy są w pewien sposób „przekatechizowani” i stąd bywają oporni wobec głoszenia im dobrej nowiny o zbawieniu. Aby zatem podjęty wysiłek ewangelizacji okazał się owocny, warto uwzględnić rozróżnienie pojawiające się w encyklice „Redemptionis missio” Jana Pawła II, które pokazuje dwa sposoby głoszenia Ewangelii, mianowicie tzw. kerygmat Jezusa oraz kerygmat apostołski. Choć wzajemnie się one uzupełniają i wyjaśniają, to ich wyodrębnienie we współczesnym kontekście kulturowym i religijnym Polski może się okazać godne uwagi i polecenia. Ale to już temat na osobną konferencję.

Wracając jednak do głównego wątku naszych rozważań chciałbym powiedzieć, że w moim przekonaniu teksty w których ks. Blachnicki wskazywał na obserwowane przez niego zagrożenia zachodniej cywilizacji, stanowią na tyle wnikliwą diagnozę, że my – po czterdziestu ponad latach od ich powstania – powinniśmy do nich ciągle dzisiaj powracać, bo one po prostu nabierają szczególnej aktualności, odnosząc się do otaczającej nas, polskiej rzeczywistości. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na cztery akcentowane przez naszego Założyciela cechy charakteryzujące współczesnych ludzi, zawarte w referacie „Ruch Światło-Życie jako pedagogia nowego człowieka”, pokazujące zagrożenia dzisiejszej cywilizacji, a więc: wewnętrzne rozbicie psychiki człowieka wywołane w pierwszym rzędzie nadmiarem docierających do nas i nie przetworzonych przez nas informacji; dalej: konsumpcjonizm – stanowiący dominujący styl epoki w jakiej żyjemy i o którym mówiliśmy, że został dzisiaj powszechnie zaakceptowany także w naszej Ojczyźnie; następnie: pragnienie odniesienia życiowego sukcesu, nawet za cenę zdrady wyznawanych wartości oraz oddalenie się od innych ludzi; a wreszcie jako konsekwencja poprzednio wymienionych

cech: łatwość ulegania i podatność na różne manipulacje, które niosą zwłaszcza współczesne media.

Wszystkie wymienione cechy społeczeństwa, w którym żyjemy i które tworzymy, muszą się stać dla nas przedmiotem wnikliwych analiz, aby mogły znaleźć adekwatną odpowiedź, także w konkretnych propozycjach programowych działań Centrum Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, które chcemy niedługo uruchomić w Krościenku.

Kto z nas tu obecnych na 49. Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu, czuje się powołany do misji, jakiej różne aspekty starałem się zarysować? Kto na pytanie Pana: „Kogo mam posłać, kto by nam poszedł?”, odpowie: „Oto ja, poślij mnie”? A może wolimy, żeby dalej w naszym życiu było tak, jak było, może już nie oczekujemy na żadną nową misję, czujemy się zmęczeni życiem, sfrustrowani, boimy się zmieniać nasze ustabilizowane życie. Duchowi Świętemu obca jest wszelka ociężałość, stagnacja, tkwienie w dawno przyjętych schematach. Papież Franciszek nie raz mówił, że woli współpracowników, którzy mają ubrudzone ręce, bo to znaczy że podjęli się jakiejś pracy, od takich, których ręce są czyste, co oznacza, że nic nie robili. Duch Święty jest jak wiatr, który ciągle wieje i jak ogień, który Chrystus przyniósł na ziemię i pragnie, żeby ciągle płonął. „Kogo mam posłać, kto by nam poszedł?”

Po co – w końcu zapytajmy – otrzymaliśmy w ostatnich latach potężne środki, by zbudować dwa duże obiekty Centrum Ruchu w Krościenku? Czy nie jest dla nas Bożym znakiem, że udało się sfinalizować te dzieła?

Misja z nimi związana jest wypełniona dopiero w sposób połowiczny. Budynki są już wprawdzie zbudowane, ale teraz jest czas zadać pytanie: czy znajdą się ludzie Ruchu, którzy zdecydują się w nich zamieszkać, aby podjąć wyzwania, dla których zostały one wzniesione? I nawet nie chodzi tu o pracowników, którzy będą gotować posiłki, sprzątać pokoje czy ścielić łóżka – bo do tego przecież nie potrzeba wiary i takie osoby łatwiej znaleźć. Niekoniecznie też trzeba się przeprowadzać fizycznie na stałe do Krościenka. Ale chodzi o duchowe zadomowienie się, zakorzenienie w misji Ruchu związanej z głoszeniem zarówno biblijnej teologii stworzenia – czyli zadanie odnoszące się do Centrum Ekologii Integralnej, a także zadanie rozwijania różnych wymiarów teologii wyzwolenia – czyli misji właściwej dla Centrum Krucjaty Wyzwolenia. Takie zadania, jako spuściznę, zostawił nam Założyciel, a które teraz ponownie odczytujemy – jak ufam – za sprawą Bożego natchnienia.

Kto zatem podejmie się dzieła rozwijania nowych inicjatyw w duchu nowej kultury, o której mówiłem? Kto na przykład zorganizuje i poprowadzi kursy uczące ludzi przeciwstawiania się różnym niebezpiecznym ideologiom oraz konsumpcyjnemu stylowi życia? Kto pokaże sposoby obrony przed manipulacjami i zagrożeniami płynącymi z obszaru współczesnych mediów i

internetu? A kto nauczy, jak wykorzystać te niezwykle zdobycze dzisiejszej cywilizacji dla prowadzenia dzieł ewangelizacji oraz promowania wartości osoby i wspólnoty we wszystkich wymiarach życia? Dalej, kto nam wskaże, jak w obecnej sytuacji politycznej mądrze służyć naszej Ojczyźnie? Jak upowszechnić i jednocześnie zastosować w praktyce program zawarty w haśle: Prawda – Krzyż – Wyzwolenie? Kto wreszcie podejmie zapoczątkowaną przed laty przez naszego Założyciela i ciągle niedokończoną misję ewangelizacyjną Ad Christum Redemptorem? Zapewne potrzeba najpierw poprzedzić ją poważną refleksją, jak mamy ewangelizować społeczeństwo ochrzczonych, żeby ta ewangelizacja okazała się skuteczna. Ale łatwo wykazać, że ks. Blachnicki miał jasną świadomość, że te dwa rodzaje misji muszą być ze sobą ściśle połączone: misja ewangelizacji oraz misja wyzwolenia człowieka. Przed czterdziestoma laty pisał on z Carlsbergu, że jego pragnieniem był powrót do Polski i zajęcie się wyłącznie Krucjatą Wyzwolenia Człowieka. Jestem przekonany, że dziś te właśnie zadania stałyby się jego programem, który nie tylko by propagował, ale sam się w nie gorliwie zaangażował.

Dlatego chciałbym w tym miejscu zaprosić do współpracy wszystkie osoby – niekoniecznie tylko członków naszego Ruchu – które stojąc na fundamencie chrześcijańskiej antropologii będącej podstawą całej oazowej formacji, zaproponują szkolenia dla animatorów, członków diakonii oraz uczestników naszych wspólnot i kręgów rodzinnych w ukazanych powyżej przestrzeniach życia. Tak właśnie rozumiem rolę odradzającej się – w 45 rocznicę rozpoczęcia dzieła Krucjaty Wyzwolenia Człowieka – stancji numer 1: jako miejsce szkolenia liderów nowej kultury, wypracowywania nowych programów i kursów oraz pokazywania inspiracji dla działania ludzi spod znaku „fos-zoe”. Zatem już dziś czekam na konkretne propozycje współpracy i zaangażowania. Bo samo trwanie w wierności złożonemu kiedyś postanowieniu abstynencji to przecież o wiele za mało. Nadchodzi czas zbierania owoców naszej formacji. Czy jednak pośród liści, które wyrosły na drzewach naszych oazowych wspólnot, Zbawiciel znajdzie dojrzałe figi? Nie łudźmy się, jeśli ludzie Ruchu Światło-Życie, ludzie Domowego Kościoła, nie podejmą zadań, które Pan dziś wyznacza nam w przestrzeni społecznej, to nawet nie zauważymy kiedy i jak nasze dzieci i młodzież zostaną uformowane przez lewicowych edukatorów.

Podstawowe środki w postaci nowoczesnych budynków, mamy już do dyspozycji, ale czy nie zabraknie wśród nas, w naszych wspólnotach ludzi podejmujących taką misję? Potencjał ludzi świeckich, którzy są „christianoii”, czyli namaszczeni przez Ducha Świętego do pełnienia misji ewangelizacji i ożywiania świata duchem Ewangelii, w naszych wspólnotach jest ciągle wielki. Nie oglądajmy się tylko na kapłanów, wyjdźmy z wygodnej postawy klerykalizmu. Przestrzeń nowej kultury, która jest misją uświęcania świata – to przede

wszystkim domena ludzi świeckich. Musimy obudzić w naszym Kościele śpiącego olbrzyma. A zatem jeszcze raz stawiam to biblijne pytanie: „Kogo mam posłać, kto by nam poszedł?” Na to wołanie, wpisujące się w hasło najbliższego roku formacyjnego, musimy koniecznie znaleźć odpowiedź, ponieważ zostaliśmy powołani do misji!